

Kuryer Poznański.

Nr. 127.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 4 czerwca 1884.

Josef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeryjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebha. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chamnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejowego 15 fen. Reklamy 30 fen., łomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 3 czerwca.

(Nowe wybuchy dynamitowe w Londynie i nowe morderstwo agraryjne w Irlandyi; krytyczne położenie gabinetu Gladstone'a; zawieszanie postłoków tureckich do wypraw sudańskich, atak powstańców na Suakim i pogłoska o upadku Berbera i Chartuma; paktowanie z Francją i groźby liberalne. — Opór przeciw rewizji konstytucji we Francji, ustawy rozwojowa i rekrutacyjna; nowa p. Waldeck-Rousseau w Amiens. — Ze spraw półwyspu bałkańskiego: Objazdy wojskowych austriackich po Bośni i Hercegowinie; zabieg serbsko-węgierski; nowe antyaustryackie demonstracje w Bukareszcie; radykalni serbscy; nowy kontyngens oficerów rosyjskich nadeszły do Zofii; instalacja nowego gubernatora, wschodniej Rumelii i pogłoska o pobycie jego w Petersburgu, podczas uroczystości upamiętnienia carewiczki.)

Wybuchy dynamitowe, jakie miały miejsce w piątek w stolicy W. Brytanii, napełniły na nowo trwogą już i tak zaniepokojone umysły ludności angielskiej a Europie przypominają tę dawną chrońniczą chorobę, trawiącą organizm państwa angielskiego, jako też te ukryte podziemne ródki straszliwej rewolucji, która nie przebiegała w srodkach, dąży do wytrawienia godną lepszej sprawy do zburzenia podwalin istniejącego ustroju społecznego-politycznego Europy. Cała też prasa kontynentalna, zastanawiając się nad nowymi temi zbrodniczymi zamachami, przychodzi do tego przekonania, że stara Anglia gorsze jeszcze czekała nieszczęścia, jeżeli nie zdoła wyrwać korzenia złego i nie obmyśli środków, za pomocą których można by urwać łeb tej hydrze, która po coraz nowe sięga ofiary. Mamy już niejednokrotnie wskazywali na te srodki, dowodząc, że tak Anglia, jak i wszystkie kraje europejskie, w których grasuje krwawa rewolucja, zdołają się wtedy jedynie oswozić pod jej jarzma, jeżeli powrócą do zasad chrześcijaństwa i w wymiarze zupełnej sprawiedliwości, w nadaniu pokrzywdzonym swobody społecznej i politycznej szukać będą ocalenia. Gwałt brutalny, represja i te liczne paliatywy polityczne niczego nie dokazują tam, gdzie idzie o radykalną reformę stosunków, jakie wytworzyły właśnie wiekowy gwałt i wolażą o pomstę do Nieba krzywdy. Dowodem tego jest sama Anglia. Od ostatnich usiłowań dynamitowych, które wykryto na dworcach kolejowych w Londynie upłynęły już trzy miesiące, od czasu tego pozamykała policja nie małą liczbę dynamitardów w więzieniach a rozwinęła na wielką skalę środki ostrożności uprawniali do nadziei, że zbrodniarze nie osmielią się wystąpić do nowej akcji; ale zaledwie parlament rozpoczął krótkie ferie świąteczne i w czasie tym zarządziła walka stronnictw, a już pękają bomby dynamitowe i przypominają Anglii, że kwestya irlandzka domaga się ostatecznego rozwiązania i że fanatyzm nie tylko nie został pokonany, ale zamyśla dalej prowadzić dzieło krwawego odwetu. W tej chwili donosi telegram londyński, że i w Irlandyi nie zaspisają pola rewolucyjności. W hrabstwie Cork pod Millstreet poległ od kul we własnym domu dzierżawca małej posiadłości a dwie inne osoby zostały zranione. Jest to morderstwo agraryjne; wykonac je miała t. zw. banda księżycowa.

Te krwawe zapasy z rewolucji irlandzkiej krepną akcją angielską na polu polityki zagranicznej, tak, że gabinet p. Gladstone'a związane ma ręce w Egipcie, Sudań i nolens volens zmuszony jest prosić o pomoc Turcyi i paktować z Francją. Jak zapewnia „Pall Mall Gazette“, Wysoka Porta miała się zgodzić na żądanie Anglii co do wysłania 15,000 wojska do Sudanu. Wysłanie wojsk tureckich do Sudanu jest koniecznym, jeżeli powstańcy nie mają zagrozić samemu Egipciowi. Wiadomości nadeszłe przez świętami z Londynu o upadaniu powstania nie sprawdzają się; powstańcy czują się widocznie na silach, kiedy, jak donosi telegram agencji Havasa, przypuścili w nocy z niedzieli na poniedziałek ogólny szturm na Suakim. Szturm odparły wprawdzie załogi w fortach, ale ktoś zaręczy, że rokoszanie odstąpią od oblężenia? W Londynie krąży pogłoska o upadku Berberu; przez tę temy urzędowe źródła angielskie, ale przyznają same, że Osman Digma ujął wysłańca z Berberu, ale odebrane mu papiery wysłał do Suakimu, z których tam się przekonano, że Berber poddał się powstańcom. Pogłoskę o upadku Berberu demontuje także gubernator Dongoli i dodaje, że nieprawdą jest, iżby i Chartum wpaść miał w ręce powstańców; gubernator zatelegrafował do Kairu, że odparł rokosz i że Gordon z skutkiem walczył z powstańcami. Ze doniesieniem tym trudno dawać wiarę, dowodzą tego inne depesze biura Reutersa, według których otrzymaliśmy rozkaz dwa bataliony egipskie, ażeby gotowe były każdej chwili wyruszyć do wyższego Egiptu. Rząd wice-króla zamyśla bowiem wzmocnić załogi w Korosko i Wadi-Halfa. Rozkaz do tego przygotowania wydano wskutek niepomyślnych wiadomości, przyniesionych przez szpiegów, że oddział powstańców przybył do Murad i zdradza zamiar uderzenia na Korosko. — Zdaje się być faktem, że rząd angielski zgodził się na warunki, jakie mu stawiała Francya co do udziału swego w konferencji egipskiej. Jak donosi „Observer“, ośnośny układ bliskim jest zawarcia, tak, że gabinet St. James będzie mógł po ostatecznym porozumieniu się z Francją, powiadomić wielkie mocarstwa europejskie, że konferencya będzie mogła na podstawie tego porozumienia rozpocząć pracę. Tenże „Observer“ grozi gabinetowi, że jeżeli w układzie swym z Francją odstąpi od pierwotnego planu, to jest, że konferencya roztrząsać będzie jedynie kwestyę długów egipskich, to parlament odrzuci ten układ. Tak samo grożą Gladstonowi inne dzienniki liberalne i oświadczają, że jeżeli premier po feriach świątecznych nie zaprzeczy pogłosce o porozumieniu się z Francją i ustępstwach dla rządu republiki w sprawie egipskiej, to może być pewny, iż nie utrzyma karności w obozie liberalnym i że gabinet

jego upadnie. Położenie liberalnego gabinetu angielskiego jest, jak widzimy, bardzo krytyczne i trudno nawet pomyśleć, jak zdoła się z niego wydobyć.

W nierównie pomyslniejszym znajduje się położeniu ministerstwa p. Ferrego, chociaż i to z niemałymi walczyć musi trudnościami. Ustawa o rewizji konstytucji napotyka na nie mały opór. „France“ i wiele innych dzienników nazywają ustawę czystą komedią. P. Ferry miał oświadczyć, że w razie potrzeby zrobi kwestyę gabinetową; tymczasem agitacja za ustawą, usiłując wniknąć do kraj, że jego jedynie polityka zdolna jest zbawić Francją. W tym celu udał się minister spraw wewnętrznych do Amiens, gdzie na odbytym w niedzielę bankiecie gloryfikował tę politykę gabinetu i dowodził, że odpowiada ona uczuciu i życzeniu kraju. P. Waldeck-Rousseau przypominał, że podczas wyborów municypalnych poniesił klęskę przeciwnicy rządu, intransjencyi, rozwoził się dalej o rewizji konstytucji, mianowicie o tym, że musi ona być ograniczoną, a w końcu wychylił kielich na cześć odniesionych w Tonkinie świetnych rezultatów. — Gładziej od rewizji konstytucji idzie sprawa rozwojowa i rekrutacyjna. Senat przyjął już, jakżeśmy donosili, główny artykuł ustawy rozwojowej i w przyszły czwartek dyskutować będzie nad nowym projektem komisji. Na sobotnim posiedzeniu swem odrzucił senat 395 przeciw 92 głosom poprawkę Biskupa Freppela, żądającą zwolnienia ze służby wojskowej seminarzystów. Głos tego dostojnika kościelnego, wskazujący na właściwe źródło niemości wojskowej we Francji, przebrzmiał bez odzewu. Zapisujemy w końcu to, że na sobotnim posiedzeniu zapowiedział senator Gavardin interpelacyę w sprawie rokowań rządu o konferencyę londyńską z gabinetem angielskim. Pan Ferry oświadczył, że w sprawie tej nie może jeszcze dziś dać żadnych bliższych wyjaśnień.

Spora część wiadomości, jakie podają nam telegramy z trzech dni ostatnich, odnosi się do półwyspu bałkańskiego, gdzie stan rzeczy budzi znowu pewne obawy. Monarchia austriacko-węgierska, nie czuje się widocznie bezpieczną w krajach okupowanych, kiedy, jak donosi „Pester Lloyd“, zamierza nowe budować warownie. Jenerały szef sztabu austriackiej armii feldmarszałek bar. Beck powrócił przelazem tygodnia do Wiednia z objazdu Hercegowiny, który odbywał w towarzystwie naczelnika operacyjnego biura jenerałnego sztabu, pułkownika bar. Albori. Podczas gdy bar. Beck przeglądał nowe warownie w południowej Dalmacyi i południowej Hercegowinie wzdłuż czarnogórskiej granicy, objeżdżał równocześnie inspektor inżynierii feldmarszałek por. bar. Salis-Soglio wschodnią Hercegowinę i południową Bośnią w towarzystwie szefa inżynierii 15 korpusu w Serajewie, fmp. Chioleza i 5 oficerów jenerałnego sztabu. Podług doniesień z Serajewa podróże te zostają w związku z planem założenia nowych warowni w prowincjach zajętych, a mianowicie obwarowania linii Driny, zwłaszcza trzech jej punktów: Foczy, Gorazdy i Wyszegradu. — Pomiędzy Serbią a Bułgarią zanosi się na zatarg. W tych dniach wtargnęły dwie bandy serbskich emigrantów, osiadłych w Bułgarii, na terytorium Timoku, gdzie dopuścili się rozmaitych rabunków. Rząd serbski reklamował w Zofii, a kiedy na reklamacyę tę nie nadeszła zamtąd odpowiedź, kazał pociągnąć na granicy kordon wojskowy. Rząd bułgarski zaprotestował przeciw ustawieniu kordonu i zagroził, że jeżeli Serbia nie cofnie wojska z nad granicy, będzie zmuszony odeprzeć je bronią w ręku. Groźby tej nie ułaskił się rząd serbski i wydał rozkaz prefektowi, ażeby nie zwijał kordonu a reprezentantowi swemu w Zofii polecił, by zażądał kategorycznej odpowiedzi w sprawie tej inwazyi band serbskich, a w razie przeciwnym opuścił Zofię z całym personalem polskim. — W Bukareszcie rozwijają się znowu rumuńscy ustawiczną agitacyę przeciw Austrii. Jak donosi „Presse“, powtórzyły się tam w tych dniach nowe demonstracje studentów. Dziekan uniwersytetu został na zwołanym przez siebie zebraniu dotkliwie znieważony. Gdy osmielił się z tego powodu czynić studentom zarzuty, powstał straszliwy hałas, a ze wszystkich stron odezwały się głosy: Precz z nim! wyrzuc go! Profesorów, spieszących dziekanowi na pomoc, zrzucono ze schodów, przyczem dwóch z nich poniosło dość ciężkie uszkodzenia. Studenti potłukli okna w salach wykładowych i poniszczyli sprzęty. Wieczorem tłum eksekudentów chciał ponownie wybrki na ulicy, został jednak rozparty przez policyę. Prezes, gabinetu Bratiano, ma zamiar zamknąć uniwersytet. Podobne demonstracje zaszły także w Jassach i Koloszarze (Klausenburgu). — Skupczyzna serbska uchwalila radykalnych posłów Rasę Ninicia i Simę Milosiewicza wykluczyć na czas trwania sesyi z powodu nieprzystojnych i powagę skupczyzny i państwa obrażających oświadczeń i wezwała ministra spraw wewnętrznych, ażeby przeciw tym deputowanym wystąpił w drodze sądowej. — Do stolicy bułgarskiej przybyło w tych dniach kilkunastu oficerów rosyjskich, których powołał minister wojny Kantakuzen. — We wschodniej Rumelii nastąpiła już instalacja nowego gubernatora Chrestowicza. Z Petersburga donoszą, że pomiędzy osobami, które złożyły życzenia carewiczowi z powodu ogłoszenia jego pełnoletności, znajdował się także p. Chrestowicz. Car polecił Giersowi, ażeby mu złożył podziękowanie.

Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Aby myśl przewodnią IV Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich rozszerzyć i spopularyzować w jak najdalszych kołach naszego społeczeństwa, postaraliśmy się o to, aby wydawany podczas Zjazdu „Dziennik IV Zjazdu lekarzy i przyr. polsk.“ dołączony był bezpłatnie dla Czytelników naszego pisma. Sądzimy, że sprawie nauk ścisłych oddamy przez to jaką taką z naszej strony przysługę, starając się o to, aby myśl przewodnia, oraz zdrowe zasady wypowiedziane na publicznych lub prywatnych zebraniach dotarły jak najdalej, stały się przedmiotem rozważań i ogólniejszego zastanowienia. Zresztą niepodobna nam było dokładnie streścić wszystkiego, co w czasie zebrań, posiedzeń i zabaw wypowiedziano.

Zjazd poznański -- możemy to powiedzieć bez jakiegokolwiek z naszej strony przechwaki -- odbywa się świetnie i osiąga wysokiego nastroju, dzięki wielkiemu udziałowi tak uczonych jak przyjaciół wiedzy i lubowników, zapowiada obfite żniwo tak dla nauki samej, jako też dla społeczeństwa. Imiona tylu znakomych i dostojnych mężów przyswiecających narodowi na polu oświaty i nauki, pracujących dla dobra ogółu z najszlachetniejszych pobudek, są najlepszą tego rekomendacją.

Dwa publiczne zebrania i sekyjne prace wykonane w przeciągu dnia wczorajszego już dowodzą uprawnienia tych nadziei, jakie do Zjazdu przywiązujemy.

Zjazd rozpoczął się urzędownie i programowo o 10 wyluchania mszy świętej w katedrze poznańskiej przy grobowcach pierwszych królów i oddania hołdu Stwórcy, którego twórców badaniu liczne to zebranie jest poświęcone. Znaczący zastęp lekarzy i przyrodników zajął w kaplicy królewskiej przygotowane na ten cel miejsca, a publiczność licznym udziałem dała poznać żywe zajęcie się Zjazdem. Mszą św. odprawił ks. dr. Kantęcki, członek wydziału gospodarczego. Załować należy, iż zajęty równocześnie służbą mógł dyrygent muzyki kościelnej w katedrze -- nie mógł, jak to poprzednio ułożono, wykonać wraz z spółudziałem chóru kilku utworów na ten cel przygotowanych.

Zebranie w teatrze o godzinie kwadrans na 12 zagajone piękna i poważną przemową prezesa wydziału gospodarczego p. dr. Wicherkiewicza, przerywaną gestami oklaskami wywarło podniosłe wrażenie. Teatr był przesłaniony udekorowany, udział publiczności bardzo liczny, a obecność tylu znakomych mężów dodawała powagi i blasku, a obecność Czechów zapału temu zebraniu.

Czeszy delegaci, profesorowie, lekarze, uczeni biorą po raz wtóry udział w polskich zebraniach naukowych: najprzód w Krakowie na trzecim i teraz w Poznaniu na IV Zjeździe lekarzy i przyrodników Polskich. Polacy wzięli znaczny udział w jednym z zjazdów czeskich w Pradze roku zeszłego. Łączność ta jest dla nas wielce pocieszającą, a pełne zapału słowa, jakie wypowiedzieli wczoraj pp. prof. Janowski, dr. Meixner, dr. Chodounsky, upoważniają nas do nadziei, iż z czasem łączność ta stanie się ściślejszą i lepiej zrozumianą.

Jeśli wydział lekarski nowej czeskiej wszechnicy z Pragi przysłała do nas swych delegatów, jeśli lekarze czescy przez delegata swego przesyłają Nestorowi lekarzy okulistów polskich, czcigodnemu prof. Szokalskiemu adres pokryty 400 podpisami, jeśli uczeni męzowie czescy pracują nad tem, aby rozpowszechnić znajomość literatury polskiej w swym narodzie, jeśli proponują nam, abymy wspólnie pracowali nad obmyśleniem więcej jednolitej pisowni, któraby nam ułatwiła zobopólne zrozumienie, jeśli Polacy po czesku odczytują się do swoich pobratymców, jak to wczoraj uczynił szanowny radca dr. Kaczorowski, jeżeli przeszło 50 telegramów z Czech i Morawy przybywa do Poznania, a dźwięki narodowej pieśni czeskiej „Hde domow mój“ i jedrne, silne, pełne przekonania słowo czeskie wywołuje u nas grzot nienastawiających oklasków -- to jest nadzieja, że w imię wspólnej wiary i wspólnych dążeń cywilizacyjnych coraz ściślej łącząc się będziemy, naśladowując Czechów w pracy, oszczędności i wytrwałości.

W zjeździe przebiegala wczoraj od początku do końca ta wielka myśl: przez pracę do prawdy, a jak słusznie dodał w przemówieniu swem czcigodny radca dr. Milewski -- do Boga.

Jubilat prof. Szokalski w pouczającym swem przemówieniu wzywa ogół nasz do badania, do obserwacyi, do pracy umysłowej, do pozbycia się bezmyślnego powtarzania sądu innych -- a kiedy kraj cały wraz z pobratymczymi Czechami składa hołdy jego pracy, jego zasługom, sędziwy starzec pod tym tylko je przyjmuje warunkiem, że może przykład jego zachęci młodzież do pracy dla społecznego podejmowanej dobra. Czy młodzież polska, dla której jednostki, dla której ogół cały w instytucjach swoich takie robi poświęcenie, nie uczuje się porwaną i podniesioną do naśladowania takich przykładów, jak dr. Mayer, prof. Szokalski, Dybowski i tylu innych?

Dr. Krówczynski w odczyty o dziedziczności wykazuje nam wymownie i przekonująco, czym jest w życiu jednostka rodziny, narodu, wpływ rodzica, otoczenia, wychowania na przyszłe pokolenia, tak pod względem fizycznym jak i umysłowym, głosi wielką prawdę, że z zdrowa dusza w zdrowem ciele i wzywa do zastosowania jej w życiu. Oby rześiste oklaski,

jakimi przemówienie jego przyjęto, były zadatkem, że społeczeństwo do tych zdrowych rad się zastósuje.

P. Leon Syroczyński, inżynier galicyjskiego wydziału krajowego, z dziedzi obserwacyi naukowych i atawizmu przynosi nam w głębinie ziemi kryjącej nieprzebrane bogactwa, pokazuje skrzętną pracę galicyjskiej braji, co pod mądrą i głęboko pomyślaną kierownictwem czcigodnego Marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza na 1000 stóp zagłębia się w łono ziemi, aby owocem prac swoich służyć ogółowi.

Dr. Talko w przydłuższem przemówieniu wykazuje treściwie i dokładnie, co lekarze polscy zdziałali w dziedzinie okulistyki w przeciągu półwiekowej pracy dr. prof. Szokalskiego, przypomina owoce ich samodzielnych badań, cytowanych wielokrotnie przez obcych uczonych, przypomina ich pionierskie prace w Petersburgu i na dalszym wschodzie, wylicza zakłady okulistyczne w kraju, pomiędzy którymi zakład naszego znakomitego okulisty p. dr. Wicherkiewicza pięknie zajmuje miejsce -- i jak najlepsze na przyszłość tej gałęzi nauki polskiej rokuje nadzieje.

Prof. dr. Rostafiński z Krakowa w pięknie i trafnie zastosowanem przemówieniu przypomina łączność almae matris jagellonicae z akademią Lubrańskich (w r. 1520) w Poznaniu, porównał nas z dębem, którego burze nie złamią, jeśli tylko mu nie zabraknie ziemi, z którejby mógł ciągnąć soki żywotne, wzywał do szukania prawdy w nauce i do pracy usilnej, a wtenczas dzwon Zygmunta znowu coraz to weselił i radośniej odzywać się będzie.

Tak oto i przy nauce i przy bankiecie przewodniczyła uczestnikom zawsze wielka i szlachetna myśl pracy i prawdy w gruntownem badaniu, wielki cel szukania siły nie u obcych, nie z cudzej łaski, jedno w sobie samych, w samodzielnej własnej pracy.

Zjazdowi w takim celu podjętemu, każdy życzliwe prześle „Szczęść Boże!“ Niechaj wyjdzie na chlubę polskiej nauki, na pożytek społeczeństwa.

Dziś i jutro prace w sekcyach.

Tutejsze Bractwo strzeleckie zaprosiło dziś uczestników Zjazdu, aby byli łaskawi odwiedzić ogród strzelecki na Miasteczku. Uczestnicy mają wyruszyć o godzinie 5 po południu z Bazaru na Miasteczko.

P. Kurnatowski z Krakowa wybił na pamiętę IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich medale, które są do nabycia w biurze zjazdu. Medale są srebrne, niklowe i brązowe.

Program przyjęcia przyrodników w Inowrocławiu i Kruświcy:

1. W dniu 5 bm. między godziną 10 a 11 przyjęcie przyjeżdżających z Gniezna gości na peronie drogi żelaznej, gdzie powita ich w imieniu Kujaw przewodniczący komitetu p. dr. Rakowski.
2. Zwiedzenie zakładu kapielowego.
3. Objeżdżenie warzelnii soli.
4. Śniadanie w tak zwanym „kurhausie.“
5. Przejazd przez miasto i zwiedzenie kopalni soli.
6. Wycieczka do Kruświcy, tamże powitała przez p. Alfonsa Moszczeńskiego.
7. Zwiedzenie kościoła.
8. Obiad dla gości przyrodników na wyspie, położonej na jeziorze Gopie.
9. Powrót do Inowrocławia.

Z p. Komitetu: Przewodniczący radca zdrowia Dr. Rakowski. Sekretarz J. Grosman.

Ze szkół powiatu poznańskiego.

Sukcesya po król. inspektorze Luxie, której przypatrzyć się przez kilka miesięcy mieli sposobność król. inspektorowie powiatowi: pp. Bandtke z powiatu średzkiego, Büttner z powiatu średzkiego i Sklarzyk z powiatu szamotulskiego, zastępujący p. Luxa na czas jego urlopu, następczyli niewątpliwie wyższemu władzom szkolnym tematu do zastanowienia się nad tem, dokądby szkoły zaszły z tym systemem p. Luxa, rozbitym przez nas już niejednokrotnie.

Dziś p. Lux jest w Poznaniu, powrócił bowiem z Włoch, powrót jego uprzedziły atoli o kilka dni dwa ważne wypadki.

Miał zawiatać do Poznania radca ministerjalny dr. Kugler, który przez kilka lat był radcą rejentynym w Poznaniu. Pod przewodnictwem p. dr. Kuglera miała się odbyć konferencya, na której dyskutowano nad obśadzeniem inspektoratu w powiecie poznańskim w miejsce p. Luxa. Stawiani kandydaci odmawiają pono przyjęcia tej posady. O ile wiadomości te zasługują na wiarę, o tem chwilowo rozpisywać się nie będziemy.

Faktem jest atoli, że p. Büttner w ostatnich dniach nadesłał do niektórych szkół powiatu poznańskiego zapytania, na które spieszący żądał odpowiedzi, którą też odebrał. Panu Büttnerowi chodzi głównie o to: od którego czasu dzieci katolickie z nazwiskami niemieckimi pozbawione zostały nauki języka polskiego? Czy istnieje rozporządzenie, nakazujące wykład religii w języku niemieckim? Czy dzieci z nazwiskami niemieckimi zdolne już pojąć wykład religii w języku niemieckim? Czy jest rozporządzenie pana Luxa, nakazujące, aby nauczyciele rozmawiali z dziećmi po niemiecku od samego początku nauki? Taka jest treść głównych pytań, opatrzonych jeszcze w szczególności mniejszej wagi dodatki.

Jaką naukę dają nam te dalekie powroty, w to nie wchodzimy, w każdym razie jesteśmy przekonani, że odpowiedzi są rzetelne, a niekorzystnie świadczące o systemie p. Luxa; gdyby bowiem gdzie miała wypaść odpowiedź potakująca zaprowadzonym przez pana Luxa praktykom, to nie wytrzymałyby krytyki. Aby p. Lux był wydal piśmiennym rozporządzeniem, żądające od nauczyciela, aby z dziećmi rozmawiał po niemiecku, tego nie wiemy, pisaliśmy jednak czasu swego o tym gazety, że p. Lux wydal tego rodzaju ustny nakaz, zalecając wyjątek z nowicjuszami.

Pan Lux powrócił więc do Poznania. Obojętną jest dla nas rzecz, czy obejmie na nowo stanowisko król inspektora, jak to przypuszcza jedno z niemieckich pism tutejszych, czy też miejsce tego pana inny obejmie urzędnik. Nam to obojętne, bo nam nie chodzi o osoby, ale o system, nie o usunięcie osób się dopominamy, ale wołamy o zmianę systemu, a do tego mamy słuszne powody. Król rejenicy zaś rzeczą pomysłową o tym, czy praktyczną i dla rządu zbawienną jest rzecz, aby utrzymać nadal na dotychczasowym stanowisku urzędnika, do którego ma słuszny żal tyle tysięcy rodziców i dzieci; urzędnika, który sekretami i niesekretami rozporządzeniami swymi zranił serca rodziców, dzieci i nauczycieli; urzędnika, który w sekretnej swym rozporządzeniu z dnia 14 kwietnia 1882 żądał od nauczycieli denuncjatorskich doniesień o książkach darowanych dzieciom przez osoby prywatne, o nauce prywatnej dzieci i o stosunkach rodzinnych rodziców; urzędnika, którego system, zbadany głębiej przez mężów zaszczytanych zaufaniem władz szkolnych, niejedną wykrywa krzywdę dzieci naszej niedostatek! Tego systemu, czy z p. Luxem, czy bez p. Luxa nie chcemy, zbyt boleśnie skrzywdził i krzywdzi on nasze dzieci, abyśmy się przeciw niemu oświadczyć nie mieli, żądamy przeto jego usunięcia nie tylko w powiecie poznańskim, ale w całej Wielkopolsce, upraszając zarazem władze szkolne o zniesienie znanego rozporządzenia p. naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r. To rozporządzenie bowiem jest właśnie przyczyną wszystkich krzywd w szkołach naszych, ono tłumaczy prawidłowy umysłowy rozwój dzieci i moralne ich wychowanie.

Skargi rosyjskie na szerzenie się katolicyzmu i upadek wpływu Rosji na półwyspie Bałkańskim.

Wychodzące w Petersburgu pismo peryodyczne miesięczne „Russkaja Mysl” zamieszcza artykuł p. Majkowa, poświęcony opisowi położenia, w jakim się obecnie znajduje wyznanie prawosławne na półwyspie Bałkańskim. P. Majkow uważa położenie to za bardzo krytycznym i oplakaniem i tak pisze:

Katolicyzm wszędzie bierze górę, dzięki niezgodom, jakie się wkradły pomiędzy wyznawców prawosławia, a zwłaszcza — dzięki energicznemu działaniu misjonarzy katolickich, rozporządzających na cele propagandy obfitymi środkami materyalnymi. Dalej p. Majkow robi uwagę, że oprócz dyplomatów rosyjskich, dla wszystkich jest jasnym i zrozumiałym, iż Rosja bardzo a bardzo zaszkodziła sobie w swych stosunkach międzynarodowych, pozostawiając przez długi czas Serbię wyłącznemu wpływowi Austrii. Jedynym środkiem, aby osłabić zbytek wyników takiego dobrowolnego zrzeczenia się Rosji swęj roli politycznej, przekazanę jej przez dawniejsze panowanie i dawniejszych mądrych ludzi, byłoby zachowanie jedności duchowej między narodowymi kościołami prawosławnymi na półwyspie Bałkańskim. Dlatego należałoby podtrzymać wszelkimi siłami ich siłę dośrodkową, manifestującą się w skłonności ich do jednoczenia się w starożytny konstantynopolitański powszechny kościół prawosławny, który jest wszystkich wschodnich kościołów matką. Korzyści Rosji i słownictwa na półwyspie Bałkańskim wymagają, aby prawosławie było ogniskiem zesrodkowanym, jako żywa jednostka i siła narodowa. Tymczasem dopuszczono, że i w świecie kościelnym zdradziecka polityka rządu serbskiego zaszczyliła niezgodę i rozterki, pochłaniając kościół serbski na pochylność, prowadzącą za obecne granice — do patriarchyatu Karłowickiego, znajdującego się w posiadłościach austro-węgierskich.

Przygotowuje się już tajemnie oddzielenie pod względem kościelnym Bośni i Hercegowiny od Konstantynopola i przyłączenie tych krajów do patriarchyatu Karłowickiego, — aż oto i serbski kościół otrzymawszy zarządę od karłowickiego quasi-Patriarchy Andzelicza, zwraca się także ku tejże samej stronie. „Oto — jak nieprzyjaciele Wschodu i prawosławia wszechstronnie i chytro prowadzą swą wojnę zaczepną przeciw Rosji! Przez całe wieki Rosja zakładała i wzmacniała tu swój fundament, zabezpieczając jego siłę kontrmarszami, jakimi były jej stosunki z narodami słowiańskimi na Bałkanie, — a teraz te kontrmarsze kruszą nam i burzą bezkarnie nasi przyjaciele!”

Wschód prawosławny — opowiada dalej p. Majkow — pokryty jest cały zakładami wychowawczymi Jezuitów. Czy wzrasta, czy upada jakikolwiek naród pod względem politycznym, dla Rzymu to wszystko jedno, byle katolicyzm mógł się zakorzenić i utrwaląć. Jeżeli jaki zdobywca naród jest wyznania katolickiego, Rzym się raduje i raduje się także gdy inny jaki naród niekatolicki ginie politycznie i przechodzi pod panowanie katolickiego. Jeżeli zaś naród zdobywca, jakakolwiek inną wyznaje wiarę, naonczas Rzym, nie mając nadziei do zapanowania w jego kraju, podburza go ciągle do opozycji i buntów aż do ostatecznej zguby, skoro tylko nie zawrze wczas wygodnego dlań konkordatu. Widzimy to w Polsce, w Irlandji, w Włoszech... W Galicji Papieżstwo dopomaga Polakom do polonizacji Rusinów, w Węgrzech — do mazykowania Rumunów i Słowian. Kościół katolicki nie dba o narodowości: ma on charakter kosmopolityczny, dlatego też w ciągłej znajduje się walce z narodowościami. (?)

Autor artykułu dowodzi w końcu, że „Rosja ma obowiązki, nie tracąc czasu, pokaż jeszcze nie jest zupełnie po niewczasie, wyteżę wszystkie swe siły, aby odeprzeć wrogów prawosławia na całej linii ich zaczepnej wojny”. Konieczne dla tej walki siły materyalne — zdaniem p. Majkowa — znajdują się przy dobrych chęciach w Rosji. Duchowe akademie i misjonarstwa rosyjskie powinny dostarczać sił moralnych, aby podtrzymać opadających na duchu braci w wierze. Ale działania misyonarskie nie jest jeszcze wszystkim, czego tu trzeba.

Głównym zadaniem Rosji być powinno: zjednoczenie wszystkich narodowych kościołów wschodnich w duchu pokoju, miłości i pomocy wzajemnej, aby wszystkie te kościoły ciężyli wzajem do siebie, a nie odrywały się, jak do tego dąży kościół serbski, nie mnożyły między sobą waśni, jak to czyni kościół bułgarski. Temu

zadaniu Rosja dziś nie odpowiada, zaniedbała je, ale koniecznym jest, aby znów działanie swoje nawiązała do przeszłości, inaczej bowiem straci wkrótce całą swoją tradycyjną powagę na Wschodzie.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 30 maja.

(Zjazdy: Jana Kochanowskiego. — Towarzystwa Zabezpieczeń. — Otwarcie kolei oświęcimsko-podgórnjej.)

(□) Począwszy od dnia 27 b. m. panowało aż do dnia dzisiejszego w Krakowie rojne i podniosłe życie. Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, Zjazd historyczno-literacki i połączone z nim uczty i wieczorki, Wystawa zabytków XVI wiek i stósownie do okoliczności przedstawienia w teatrze, ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i połączonego z niem Banku wzajemnego kredytu, nareszcie otwarcie urzędowe odnogi kolei transwersalnej Oświęcim-Podgórze i niespodziane zjawienie się ministra handlu bar. Pino na tę uroczystość, wszystko to utrzymywało mieszkańców Krakowa wciążem ruchu, rozgrywając ich na wszystkie strony.

Z ukończonego już Zjazdu historyczno-literackiego zdaje sprawę osobno, ograniczając się więc w niniejszej korespondencji do wspomnianych, że nastrój wszystkich posiedzeń był podniosły, dyskusje ożywione i wyczerpujące, rezultaty narad zadawalniające a zbieranie się członków na wieczorki i uczty przyczyniło się do wzajemnego poznania się i bardzo do wszystkich pożądaną wymiany zdań. To też na zgromadzeniach prywatnych poruszano myśl, aby bez tych zachodów, jakie sprawiają wielkie pamiętkowe uroczystości, zbierać się regularnie raz do roku w czasie publicznych posiedzeń Akademii w Krakowie. Jedno posiedzenie zjazdowe i zebranie się potem na wspólny wieczór mogłoby przynieść nieobliczone korzyści usystemizowaniu prac, szczególnie naukowych i nadanie im jednolitości, coraz bardziej udoskonalającą się metody. Powszechność życzenia, jaka się w tej mierze okazała, obudza nadzieję, że myśl ta się przyjmie.

W teatrze odegrano Kochanowskiego „Odrpawę posłów greckich” i Zablockiego „Fireyka”. Archeologiczna werność ubiorów i o ile można było dekoracyi, przytęm umiętną gra aktorów umiejacą nadać stósowny ton poetycznej dykcyi Jana Czarnolesia w „Odrpawie posłów” obudziły w widzach wielkie zajęcie.

Sprawozdania odczytane na ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wykazały pomysłny a wzmagający się z roku na rok wzrost tej Instytucyi, nabierającej już znaczenia wielkiej finansowej potęgi i wywierającej niemały wpływ na dobrobyt powszechny. Powzięcie to można z następujących liczb najobrotliwej Instytucyi charakterystycznych:

Ogół wartości ubezpieczonych w działach ogólnym, życiowym i gradowym wynosił w r. 1883 razem: 391,000,000 złr. Szkody rzeczywiste w działach ogólnym, były o tyle mniejsze od przypuszczonych i oznaczających się sumą zaliczek, a w działach życiowym śmiertelność o tyle mniejsza od statystycznie przypuszczanej, że ogólne zgromadzenie, po przekazaniu stósownych sum do funduszu rezerwowych i emerytalnych, mogło jeszcze uchwalić: w działach ogólnym 33%, w działach życiowym A) u kapitalów pośmiertnych 15%, a B) w działach posagowym i dożywnym 8% zwrotu od zapłaconych zaliczek.

Fundusz rezerwowy (oprócz funduszu rezerwowego reasekuracyjnego i znacznego już funduszu emerytalnego) przenosi obecnie we wszystkich trzech działach: 3,665,000 złr.

Sumy te są same przez się zbyt wymowne, ażeby jakiegokolwiek pochwałnego wymagały komentarza. Dodamy więc tylko, że Towarzystwo to oddaje interesom publicznym kraju, jeszcze poza zakresem ubezpieczeń, bardzo liczne usługi. Wzmocnia ono kredytem i zasilkami swemi liczne Towarzystwa zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności a w ostatnich katastrofach, spowodowanej upadłością Banku włościańskiego, przyczyniło się skutecznie do ratowania zagrożonych sprzedażą posiadłości włościan. Podług statutów włościanie, jako dłużnicy Banku włościańskiego, mają prawo spłacania swych długów listami zastawnymi Banku włościańskiego al pari. Dziś listy te nabyć można na giełdzie po 50%. Towarzystwo ubezpieczeń zakupuje je i odstępuje po tej samej cenie, komitetom opiekunów zawierającym się po powiatach celem wyzwolenia włościan, konwertując ich długi na niższe i niższe procentowane. Skoncertowane w ten sposób hipoteki przejmie z czasem prawdopodobnie dział hipoteczny Banku krakowskiego.

Odnoga kolei transwersalnej Oświęcim-Podgórze otwartą została d. 29 b. m. Zjechał na tę uroczystość minister handlu bar. Pino i przybył pierwszy pociąg z Oświęcimia do Podgórza, gdzie go witały władze miejscowe Krakowa i Podgórza. Przybył potem do Krakowa, gdzie zwiędził wystawę Kochanowskiego, podziwiając ilość i wartość zabytków XVI w., jaka się u nas przechowała, odwiedził biskupa, delegata namiestnictwa, prezesa miasta i generała komendującego, zjazd przygotowany dlań na kolei żelaznej obiad, w którym oprócz władz miejscowych, wzięli udział kilku posłów na sejm krajowy, zawiadowił telegraficznie Cesarza o otwarceniu odnogi kolejowej i odebrał odpowiedź z uznaniem dla tych, co przyspieszenia budowy dokonali i wyjechał jeszcze tego samego dnia ku Wiedniowi. W otoczeniu jego złożonym z radców i urzędników ministerstwa handlu znajdował się także syn ministra skarbu dr. Stanisław Dunajewski.

Lwów, 31 maja.

(Termin zwolnienia sejmu. — Poświęcenie kamienia węgielnego. — Wilki. — Wyjazd do Poznania.)

(a) Termin zwolnienia odroczonego sejmu zaprzęta obecnie prasę naszą. Ze względu na znaczne koszty, wynikające z podwójnego zwoływania sejmu, panuje we wydziale krajowym zdanie, że należałoby sejm zwołać dla dokonania sesji zeszlazkowej, a natychmiast po wyczerpaniu spraw zaległych, zagajonoby nazajutrz uroczyste zwykłą sesją tegoroczną. Takie zdanie miał także wyrazić dr. Smolka w liście do prezydenta hr. Taaffeego. W sprawie tej wyjeżdża też we wtorek marszałek krajowy do Wiednia, można się więc spodziewać, że termin zjazdu będzie niebawem stanowczo oznaczony.

Jutro odbędzie się tutaj poświęcenie kamienia węgielnego pod salą Towarzystwa gimnastycznego „Sokol”. Budowa stanie przy rogu ulic Zimorowicza i Słóarskiej. Po południu zaś odbędzie się na górze zamkowej na korzyść funduszu budowy tejże sali festyn połączonej z loteryą fantową.

W okolicy Lwowa, mianowicie w Jaryczowie i Barczewicach, pojawiły się wilki, które już znaczne szkody porobiły; donoszą, że draniężne te bestye rozszarpały już kilkanaście koni. Z tego powodu urządziło starostwo lwowskie obławy na tych niezwykłych gości, lecz myśliwym nie udało się to polowanie, czemu przeszkodziła niepoгода, a nadto i stan żyta, które obecnie kwitnie, a w które może się wilki ukryły. Zresztą być może, iż przeniosły się w inne strony.

Dziś wieczorem wyjeżdżają nasi uczestnicy IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich do Poznania. Nie wątpię, że stolica Wielkopolski serdecznie ich przyjmie. Samemu zjazdowi życzę jak najpomyślniejszych rezultatów.

Berlin, 2 czerwca.

(Głosy prasy z okazji Zielonych Świątek.)

Świąteczne artykuły, jakie prasa umieszcza zwykła z powodu wielkich uroczystości kościelnych, w innych krajach, jak np. we Francji i Włoszech dawno wyszły ze zwyczajów. Temu się dziwić nie należy. Wszakże poszanowanie świąt jest tam tak małe, że lud nie powstrzymuje się od pracy, a parlamenty od posiedzeń. Prześiała liberalizm publicznosc straciła w tych krajach poczucie wiary; a prasa uważa za swój obowiązek do tego się zastósować. W Niemczech inaczej. Nawet dzienniki arcy-liberalne, wolnoducne, ateistyczne nie rzekły się dotąd nakazanych zwyczajów artykułów świątecznych. Konieczność je zmusza do zadośćuczynienia potrzebie czytelników. Nie jest to dowodem, że w narodzie niemieckim mimo wielkich usiłowań zbałamucenia głów liberalnymi doktrynami jest jeszcze dużo funduszu religijnego? Ale przypatrzywszy się treści przeważnej większości tychże artykułów, można by przypaść do myśli, że nigdy nie były uirzaly światła dziennego. Wypowiedzieć to można o artykułach ogłoszonych przez prasę z okazji Zielonych Świątek — z wyjątkiem głosów organów katolickich. Przejrzeliśmy wszystkie prawie artykuły prasy berlińskiej; ale duch, który z nich wieje, nie jest duchem prawdy chrześcijańskiej; jest to raczej duch fałszywy. Wszędzie prawie w nich chrześcijański pogląd na wzniosłą uroczystość pierzcha przed ciasnym zapatrywaniem się na sprawy świata z polityczno-religijnego stanowiska własnego stronnictwa. Nawet dzienniki stojące na gruncie chrześcijańskim nie mogą się pozbrywać pojęd, tak mało zgodnej z przewodnią myślą dzisiejszej uroczystości.

Mamy dzienniki, które starłszy ze siebie wszelką barwę chrześcijańską, mówią w sposób wyłączone naturalistyczny o rozkosznym maju, o kwitnącej i woniącej przyrodzie, ale słówkiem nie wspomną o ożywiającej naturę duchu boskim. Do nich należą pokrewne im duchem mnogie zastępy Berlińczyków, którzy dziś i wczoraj o rannej godzinie, nie troszcząc się o kościół i nabożeństwo, spieszą do lasu, w góry i na łąki, by się oddać uciechom i rozrywkom światowym... A kościół? — Puścisz, niż kiedykolwiek; kaźnodziejce prawi, jak się sam przekonałem, w obec kilkunastu matron i starszek, które skazano na pozostanie w domu. Lecz te przesiąkłe naturalizmem artykuły nie są jeszcze złem największym; nie wypowiadają one przynajmniej wprost wojny chrześcijaństwu i jego znaczeniu uroczystości.

Gorsze daleko te, które wstępny bojem uderzają na poglądy chrześcijańskie, które twierdzą, że one się przeżyły, albo też niegodziwie je koślawią. Do nich należą w pierwszej linii dzienniki stowarzyszenia protestanckiego (Protestanten-Verein). Mówią one o konieczności zmiany artykułów wiary, które się winny zastósować do ducha czasu, jak gdyby prawda w każdym stuleciu była coraz inną. Znają tylko rozum, jak gdyby ten dar Boga, użyty stósownie, mógł zostawać w sprzeczności z Duchem św., który go udzielił. Domagają się religii kosmopolitycznej, byle nie chrześcijańskiej, tj. mieszaniny najróżnorodniejszych urojeń i opinii, jakie komus mogą przyjść do głowy.

Niebezpiecznymi od drugiej kategorii są polityczno-religijne artykuły świąteczne, lubo w nich mieszanina polityki i religii przejmując wstrętem i odrazą. Żądają one zwycięstwa ducha nad materyalnemi interesami w narodzie niemieckim, ducha wolności nad kierunkiem wstecznym, ducha ożywego nad martwą literą, a żydowskie organa domagają się jeszcze, by duch jedności pokonał ducha rasowego. Wszędzie przeto góruje duch stronnicy.

Względnie lepszymi są artykuły dzienników barwy zachowawczej. Owiane techniem chrześcijańskiem nie wyciągają jednak wpływających z niego konsekwencji, czyli raczej wyciągają je samolubnie na korzyść własnego stronnictwa. Dzienniki zachowawcze mówią „o prawie i prawdzie, wyższej nad rozum ludzki i wszelką większość.” Lecz czyż stronnictwo zachowawcze staje w obronie prawa i praktyki? W takim razie nie mielibyśmy walki kulturowej! Konserwatyści polecają zwrot do „ładu świata przez Boga ustanowionego,” ale nie myślą wcale o współdziałaniu z Kościołem i wiarą w przywróceniu tego ładu.

Inne prawowierne dzienniki obchodzą w dniu Zielonych Świątek pamiętkę założenia Kościoła, jako „Boskiej instytucyi,” ubolewając przytęm, że są ludzie, przypatrujący się obojętnie upadkowi tej instytucyi, lub zawistnie patrzący na jej niezależność. Tak się wyraża organ Stoeckera. Czyż ten sam Stoecker przemógł aby słowo, gdy centrum żądało, aby rząd uznał Kościół jako instytucję niezawisłą, od siebie niezależną? Lamenty przeto podnoszone w „Reichsbote” są albo obłudą, albo grubym samolubstwem.

Pórużędowa „Nordd.” interesując się tylko socyalną reformą Bismarcka, spodziewając się, że duch politycznego chrześcijaństwa wygryje po nad wrogie opory. Ale duch to jest nader mdły i chwiejny.

Słusznie przeto żąda „Germania” powszechnego odrodzenia w dziedzinie religijnej, społecznej i politycznej, odrodzenia w duchu szczerze chrześcijańskim. Takie tylko odrodzenie może odwrócić grożące niebezpieczeństwa i błogą zapewnić przyszłość. Inne środki na nie się nie przydadzą.

NIEMCY.

* Berlin, 1 czerwca. Prawo do pracy. Pod takim tytułem wyszedł w Monachium pierwszy numer tygodnika socyalno-politycznego. Wydawcą jego jest L. Viereck, który już po kilkakroć kandydował nadzwyczajnie o mandat do parlamentu. Pismo to w artykule wstępnym oświadcza, że sam kancierz powołał je do życia, wypowiedziawszy w swęj mowie na posiedzeniu parlamentu dnia 9 maja słowa: „przynajmniej robotnikowi prawo do pracy, póki jest zdrowym; dajcie mu

zapewnienie, że w chorobie będą mieli o nim pieczę, a w starości utrzymania!” Pismo to pragnie wpłynąć za publiczną i zwrócić ja od zasad manszesterskich na tor reform. Wzywa robotników, aby się starannie wystrzegali wszystkiego, co by te usiłowania reform mogło skompromitować, jako też, aby niczego nie zaniedbali, co na gruncie prawnym do polepszenia ich doli przyczynić się zdoła. Poleca im przystępowanie do stowarzyszeń fachowych i wnych kas pomocniczych i zachęca do wpływania na opinię publiczną w ten sposób, aby „prawo do pracy” stało się jedną z podwalin organizacji społecznej i aby ta się ziszcila w niedalekiej przyszłości. Liczy na poparcie i współdziałania tych, którzy szczerze przyznają się pragną do rozwiązania najważniejszego zadania naszego wieku, to jest „do uskutecznienia socyalnej reformy na liberalnych podstawach.” — Czekajmy na dalsze numera, zastrzegając sobie ostateczny o nowym organie wyrok.

— Książę następca tronu w ostatnich dniach był politycznie bardzo zajęty; miał codzienne konferencje z sekretarzem stanu hr. Hatfeldem, już to w swoim pałacu, już to w jego mieszkaniu. Z kancleżem koresponduje ciągle piśmiennie lub za pomocą telegrafu, a książę Bismarck jest w Friedrichsruhe bezustannie zajęty sprawami państwa. Codziennie odbiera po dwakroć albo pociągami umyślnym, albo nocnym kolei hamburskiej dokumenta piśmienne, a telegraf łączący Friedrichsruhe z ministerstwem spraw zewnętrznych jest bez przerwy czynnym.

— Awans hrabiego Wilhelma Bismarcka. „Staats-Anz.” publikuje nominacją hr. Wilhelma Bismarcka na tajnego radcę i referenta w ministerstwie stanu; tajny referujący radca ministeryalu Kurowski posunięty został na wyższego radcę rejencyjnego przy tym ministerstwie.

— Nietolerancja: Do „Voss. Ztg.” pisze ktoś z Lignicy, że katolickiej żony tamtejszego mieszczanina ewangelickiego nie chciał ksiądz pochować „lubo regularnie chodziła na nabożeństwo, ponieważ dzieci swe wychowała w wierze ewangelickiej. W indygnacji swęj posuwa się „Voss. Ztg.” do wezwania władz rządowych, aby przeciw raz tamę położyły wywieraniu presji za pomocą kar kościelnych w sprawie wychowania dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych.

Na to odpowiedzieć należy, że wdanie się władzy świeckiej musiało by w takim razie dotknąć i kościoła ewangelickiego, o ile też władza obietnicę katolickiego wychowania za karygodną uważa. 2) Rząd zagrożeniem kar mogłoby tylko powiększyć liczbę księży więzionych ale nigdy nie zdoła wymusić pogrzebu tam, gdzie go przepisy kościelne nie dopuszczają. Z resztą „Voss. Ztg.” wcale nie liczy na to, iżby się jej życzenie miało ziszcic. Poczem przystacza następną deklaracją, którą komisya komisya petycyjna w czasie sesji 1880—81 od rządu otrzymała:

Rząd królewski nie może zadość uczynić wnioskowi wyrażonemu w niniejszej petycji. Jest bowiem tego przekonania, że chodzi w tym razie o sprawę wewnętrzną odnośnych kościołów i że położenie prawne jest obecnie zupełnie inne, niż to, które wypowiediała najnowszą deklaracją z dnia 21 listopada 1803 i rozkaz gabinetowy z dnia 27 sierpnia 1825. Wówczas zaślibienie miało skutki cywilne, a państwo miało obowiązek dopilnować, aby wola nupturientów przy zawarciu związku małżeńskiego nie była pod żadnym względem krępowaną i nie ulegała jakimkolwiek wpływom. W obecnym położeniu prawem ślub już nie ma skutków cywilnych, i petycja nie dotyka interesów państwowych, lecz ma na celu opiekę nad instytucją czysto kościelną. Jeżeli zatem prawodawstwo z lat 1803 i 1825 w przypadkach podobnych nie wyznacza, lecz na tém poprzestaje, iż zawarte między zaślubionymi układy uważa za nieobowiązujące, nie ma też obecnie żadnego powodu do przekroczenia tej linii.

— Włóczęgostwo. Ze średniego Szlązka donoszą, że włóczęgostwo wzmaga się w sposób zastraszający. Silni, zdrowi, ale całkiem obdarci żebracy po dwóch lub trzech razem chodzą od wsi do wsi. Zoba- wy nikt im nie odmawia jałmużny, ale czyż takowe wsparcia nie są silną podniętą do lenistwa?

— Dziwny testament. Niejak Anders przeznaczył przywóz do depozytu 650,000 m. na wykształcenie Szlązaków nieprawowiernych i nie należących do stronnictwa socyalno-demokratycznego pod warunkiem, aby nie poświęcili się ani stanowi duchownemu, ani karierze wojskowej. Gdyby przepisy legatu nie miały uzyskać zatwierdzenia rządowego, kapitał przypadnie Eugeniuszowi Richtterowi i Haenelowi. Mimo dziwaczności wypowiedzianych w testamencie warunków wątpli należy, czy przewodzcom fuzyonistów dostanie się tłusty kasek. — Testator był katolikiem, jak zaręcza „Post.”

— Ign. Schulz, jeden z najniebezpieczniejszych anarchistów, wybrał się przed kilku dniami z Nowego Jorku do Europy. Miasta portowe już o bliskim przybyciu jego zostały zawiadomione, w skutek czego politycy czujne ma oko na wszystkie przybywające okręty i ich pasażerów. Zabrał on ze sobą niezmiernie wiele dynamitu, z którym myśli się puścić do Austrii. Poczyniono wszystkie do jego przyczyszczenia kroki, skoro tylko wstąpi nogą na ziemię europejską.

— P. Kolemne. „Nat. Ztg.” pisze, że małżeństwa morganatyczne w dynastji książąt heskich nie były rzadkiem zjawiskiem. P. Kolemne bardzo często przebywała w wysokich kołach dworskich i oficerskich i zwracała na siebie uwagę jedynie prostotą i skromnością występu. Czy w tych okolicznościach p. Stark jako minister dworu miał prawo odmówienia swego udziału w zawarciu ślubu, na to niech każdy sam sobie odpowie. Kaznodzieja nadworny Bender, wezwany przez w. księcia, aby zawartemu ślubowi udzielił kościelnego błogosławieństwa, dopiero się wtedy o wszystkim dowiedział i oświadczył, że nie będąc na akt uroczysty przysposobionym, dopieć nie może. Wielki ksiądz natychmiast po ślubie z królową angielską do Londynu wyjechał. Tam zdecydował się do cofnięcia kroku uczynionego. Nikt nie wątpi, iż przyjdzie do rozwodu. P. Kolemne otrzyma pewną kwotę pieniężną i wyższy tytuł. Do rozwodu będzie zapewne potrzebna współdziałalność stanów i wyznaczenia osobnego trybunału jako władzy rozwodowej.

— Ks. wikary Popiółkowski z Tucholi przeniesiony został na wikaryat w Jastrzęmbiu.

ROSYA.

* Z powodu rocznicy świętych Cyryla i Metodyusza, „Kijewlanin” zdobywa się na następujące między innymi wyrzucenia:

W życiu św. Metodyusza jest fakt ignorowany albo zapomniany przez wielu, a nadzwyczajnego zdarzenia. Pierwszy nasz nauczyciel, który tak silnie się podtrzymać

chrześcijaństwo wschodniego obrządku, nie zapomniał też o Słowianach tegoż obrządku, mieszkających „nad Wiśnią“ (sic). Upominał on ówczesnego pogańskiego księcia, ażeby nie cieniował chrześcijan, grożąc mu karami bożymi. Od tej pory tysiąc lat minęło i wiele się zmieniło w Słowiańszczyźnie. Przyszli nowi nauczyciele i dano im niektóre Słowianie zapamiętali. Katolicyzm posiadał i posiadać i to zdaje się nieprzejednaną. Zresztą niektórzy katolicy czczą jeszcze naszych pierwszych apostołów. Świadczy to o trwałości słowiańskich tradycji i mas, skoro wytrzymały walkę z wrogimi żywiołami. Wzgardzając też cieszymy się z powodu naszych braci, że nie zapominają naszych pierwszych apostołów.

Gazeta ma słuszną mówiąc, że jest to fakt ignorany lub zapomniany. Ale bo jakże nie zapomnieć tego, co było przed tysiącem lat, jeżeli żadna kronika, żaden dokument o tym nie wspomina, a za to wspomina o wielu faktach, dowodzących, że było całkiem inaczej, a to przez całe życie tych „dwóch naszych apostołów“ aż do ich zgonu, boć przecież jeden z nich zmarł i pogrzebiony został w Rzymie, w kościele świętego Klemensa, w podziemiach którego są odpowiednio napisane i starożytne freski doskonale zachowane o tych wydarzeniach.

W ostatnich czasach, jak wiadomo, wódz Lotyński i Estów nadbaltyckich zaczęła się ujmować tu i owdzie dążność do porzucenia protestantyzmu i przyjmowania prawosławia. „Petersburger Ztg.“ zamieściła kilka artykułów w tej materii, usiłując dowiedzieć, że dzieje się to przy pomocy czynnej propagandy rozprowadzanej przez duchownych prawosławnych. Dzienniki donoszą, że w tych dniach rozpoczęte zostały wydawnictwo nowego czasopisma estońskiego „Oma Maa“, mającego na celu rozszerzenie idei rosyjskiej pomiędzy Estami i Lotyńszami. Redaktorem tego czasopisma estońskiego jest niejaki dr. Weske, widocznie zatem nie czysty Rosyanin, który w artykule naczelnym, będącym jakoby wyznaniem wiary, tak między innymi powiada: „Obca ziemia rosyjska winna stać się nam naszą ziemią rodzinną, naszą miłą ojczyzną. Pragnąc tego, staraj się i dążyć do tego, obo cel i zadanie naszego pisma; „Oma Maa“ będzie poświęcona tej sprawie i podawać będzie jak najwięcej wiadomości rosyjskich. Ale zapoznać się dokładnie z obecnym stanem naszej wielkiej ojczyzny, to jeszcze niedość: trzeba dokładnie poznać przeszłość Rosyi, jej życie dotychczasowe. Ztąd „Oma Maa“ podawać będzie też obfite wiadomości historyczne, dotyczące Rosyi i jej narodów. Piśmiennictwo estońskie w ciągu ostatnich lat dziesiątką rozwinęło się bardzo. Co rok wychodzi do 100 książek pożytecznych i stale wydaje się 9 gazet, a toż samych jest jeszcze więcej. To wszystko stało się możliwe dzięki opiece najmiłobardziej naszych monarchów.

FRANCYA.

* Paryż, 1 czerwca. Leon Say w mowie, którą miał w Rambouillet, wyrażał się ostro o wnioskach dotyczących cel opiekuńczych, objawił zdanie, że nie rokują one wielkich korzyści. Oświadczył przytem, że budżet zbytnio został obciążony a armia zbyt wielka. Nie obędzie się, zdaniem jego, także bez niekorzystnych skutków nowo zaprowadzone zrównanie obowiązku służenia wojskowo.

— Do „Tempsa“ donoszą z Tunisu, że w Sfaxie powstała epidemia tyfusu, której uległo kilku Europejczyków, a wice-konsul hiszpański nawet umarł. Generał Rin posłano do Sfaxu.

— W Lille na esplanadzie postawiona winda hydrauliczna, mająca koszt, w którym było 20 osób, zerwała się i koszt ten spadł z wysokości 40 metrów na ziemię. Jedna osoba została zabita na miejscu a 8 ranionych śmiertelnie.

— Nadzwyczajny poseł francuzki dla Chin, p. Patenôtre, przybył we czwartek do Hue, ażeby ztamtąd, zmieniając kilka postanowień traktatu z Anamem, udać się niezwłocznie w dalszą podróż do Chin i zawrzeć ostateczny traktat z Chinami, na podstawie preliminaryów tientszińskich.

ANGLIA.

London 31 maja. **Wybuchy dynamitowe.** W przeszłej nocy zaniepokojony znowu został Londyn trzema wybuchami dynamitu zupełnie tego samego rodzaju, co znane wybuchy na stacyi Wiktorwa. Pierwszy wybuch wczoraj nastąpił na Scotland-Yard, gdzie część gmachów publicznych, została uszkodzona między innymi główny urząd policyi, przyczem jeden z policyantów został zraniony i jeden dom prywatny w części zburzony. Drugi wybuch był na St. James Square. Zbrodniarze podłożyli dynamit przygmachu Carlton-Clubu, a siła wybuchu była tak wielka, że zburzyła front gmachu, w sąsiednich zaś gmachach poniszczyła wszystkie okna.

Wybuch trzeci był najwzrostniejszy i skierowany na budowę ministerstwa wojny będąc w bliskości Army and Navy Clubu po zachodniej stronie skweru. Gmach Clubu, tworzy narożnik Pall Mallu i leży naprzeciwko ministerstwa wojny. Najwięcej ucierpiał Winchester-House i dom należący do członka parlamentu Wynn.

Zdaje się, jak gdyby jeszcze czwarty był wybuch, który niszczył Adaire-House, gmach rządowy naprzeciwko Army i Navy Clubu, lecz poniszczenia te tak są mało znaczne, iż mogły być spowodowane naciskiem powietrza przy pierwszym wybuchu. — Czarna torba napełniona dynamitem, a złożona przy posągu Nelsona na Trafalgar-Square i opatrzona zapalem, wpadła w ręce policyi. Wybuch nastąpił prawie równocześnie krótko po 9 wieczorem. Cała okolica Pall-Mallu, St. James-Street i St. James-Square, wstrząśnięta została temi detonacyami słyszczanymi daleko, tak zupełnie, jak gdyby kto wystrzelił po kolei z ciężkich dział. Członkowie Junior-Carlton-Clubu, siedzieli właśnie w stołu, a usłyszawszy pierwszą dosyć słabą detonacyę, nie zwrócili na nią wielkiej wagi. Tym większa była za to druga. Doróżkarz siedzący na koźle powozu, który się właśnie zatrzymał był naprzeciwko gmachu klubu po drugiej stronie skweru, opowiada, iż widział na trotuarach przed klubem człowieka stojącego i zajętego czemś przez czas krótki, a uciekającego potem w pełnym biegu. Wrócić nastąpił wybuch. Jeszcze sąsiedzi nie ochłonęli z pierwszego przestarcza, kiedy znowu nastąpiła eksplozja powiększająca przerażenie licznęj publiczności. Pod naciskiem powietrza, pogasły latarnie na ulicach, i lampy w pokojach, a wielki grad kamieni cegieł i szkła, popadł się na ulice pośród lamentu i krzyku kobiet i dzieci. Ludność wybiegła trwożnie na ulice. Po pewnej chwili, kiedy już nie obawiano się dalszych wybuchów, cisnęła się publiczność tak licznie, iż konstatale porządek, zaledwie zdołali się przecisnąć i utrzymać przy sobie. Krzyk kobiet i dzieci wydobycyjący się z suteren Junior-Carlton-Clubu zwrócił uwagę wszystkich; wkrótce przekonano się jednakowoż, że więcej było prze-

strachu niż ran. Zabrano wszystkich rannych na jednokonne wózki tak zw. „Cabs“ i zawieziono do szpitala Charing-Cross. Większa część ran była na rękach i twarzy i kilka kontuzji. Policya zamknęła wszystkie drogi. Ze wszystkich dzielnic Londynu zarekwirovano pomoc policyjną. Punktem wzbuchu na Scotland-Yard, był żelazny domek stojący wśród skweru, a służący na miejsce ustępu. Wybuch nastąpił z pośrodku. Żelazny dach domu tego zrujnowany został na ulicę. Naprzeciwko stojący dom, w którym się wyszynk napojów znajdował, został bardzo uszkodzony, a kilkoro ludzi zranionych. Muru gmachu głównego urzędu policyi, popękały aż do pierwszego pietra. Dwa okok stojące powyżej, doznały wielkich uszkodzeń. Płonienie gazowe pogasły wszędzie. Widok dokonanego zniszczenia, wielce był ciekawy, a przedewszystkiem zaciękało wszystkich oraz obawą napełniało, ogrodzone miejsce na Scotland-Yard, oddane pod straż 3 policyantów. Było tam 17 paczek dynamitem napełnionych; każda paczka starannie była obwinęta w brunatny papier i opatrzona zapalem. Szczęściem, zapaly te nie chywiły ognia, i nieszczęście byłoby większe. Nikogo dotąd nie pochwycono.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 31 maja. Patentem cesarskim z dnia 29 bm. rozwiązane zostały sejmy krajowe Dolnej i Wyszłej Austrii, Salzburga, Styrii, Karyntyi, Bukowiny, Morawii, Ślązka i Vorarlbergu, a nowe wybory nakazane.

Baku, 31 maja. Książę Donduk-Korsakow wrócił wczoraj z podróży swęj, odbył się do Merwu. Celem podróży tej była rewizja i sprawdzenie na miejscu środków i sposobów, dotyczących przyszłej administracyi ewilnwej w kraju Turkomanów, przyłączonym świeżo do Rosyi.

Ateńy, 1 czerwca. Król grecki ze synami wyjeżdża dnia 2 bm. do Wiesbaden.

Petersburg, 1 czerwca. Car przeniósł się do „Villa Alexandria“ niedaleko Peterhofu.

Kolozwar (Klausenburg w Siedmiogrodzie), 2 czerwca. Kiedy kandydat liberalnego stronnictwa, Hegedues, przybył tu dzisiaj i po świętym przyjęciu na dworcu kolejowym jechał do miasta, zebrane tłumy obrzucały kamieniami wóz, w którym znajdował się Hegedues i jego zwolennicy. Liczba poranionych osób wynosi 60.

Odezwa

Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu.

Rok rocznic przybywa do Paryża znaczna liczba młodzieży z wszystkich dzielnic Polski, celem kształcenia się w wyższych zakładach naukowych, pracowania w laboratoriach, bibliotekach, muzeach i fabrykach, które w takiej obfitości i doborze posiada wielka stolica Francyi.

Zaucony w nieznanne stosunki, wśród obcych ludzi, bez znajomych i przyjaciół, wiele czasu nieraz przybywający traci, zanim się rozpatrzy i zorientuje, a i potem nie znajdując łatwo ludzi, którymi mógłby zwierzyć się z myśli swych i zamiarów, w których mógłby zaczerpnąć rady i zachęty do dalszej pracy.

Nie było bowiem dotąd w Paryżu, jak we wszystkich większych miastach, gdzie młodzież polska pobiera nauki, stowarzyszenia, któreby pojedynczych członków łączyło, pouczało i chroniło. Zaone Towarzystwa politycznych naszych wychodźców, złożone z ludzi poważnych, mają inne cele i zadania.

Temu brakowi zaradzić pragną założyciele „Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu.“ Ma ono być tém ogniskiem, które będzie łączyło młodzież polską uczącą się w Paryżu, ma być przewodnikiem dla przybywających i pomocą dla biednych a przedewszystkiem miejscem wymiany zdań i myśli, kształcenia się wzajemnego o postępach wiedzy i w rzeczach oczywistych. Wielkie słowa postępu i dobra narodu naszego, przyswajanie sobie nabytków wiedzy i praca dla Ojczyzny, oto nasze hasła!

Dalek o wszelkiej agitacyi politycznej lub socyalnej, Stowarzyszenie zajmować się będzie jedynie rzetelną naukową pracą.

Każdy, kto przybył do Paryża, czuł rzeczywistą potrzebę takiego Stowarzyszenia, każdy kto przybędzie, doświadczy jego pożytku. W tej myśli zapraszamy kolegów i ludzi dobrze życzących narodowi naszemu do przystąpienia do Towarzystwa.

Znajdą dłoń gotowe przyciągnąć ich do siebie, znajdą serca, które bją dla wielkich ideałów narodu i ludzkości.

Założyciele.

NB. Blizszych wiadomości udzieli przewodniczący W. Rechniewski. Rue Descartes, 11, Paris.

KRONIKA

miiejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 3 czerwca.

Doniesienia urzędowe. Król mianował tajnego radcę rejencyjnego i radcę referującego w ministerstwie stanu, Kurowskiego, wyższym tajnym radcą rejencyjnym.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 71 marek 80 fen. Dni otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 72 marek 80 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego** otrzymaliśmy z drugiego stołu przy wczorajszym uczcie w Bazarze 11 m. 20 fen.

* **To tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** nadeszły trzy akwarele J. Kossaka do powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, mianowicie Zagłoba, Podbięta i Skrzetuski. — Nadto nadeszła akwarela Obsta z Monachium.

* **Z bractwa strzeleckiego.** Wczoraj jako w drugie święto Zielonych Świątek rozpoczęła się od sześciu wieków przeszło powtarzająca się corocznie tu w Poznaniu uroczystość świątkowa bractwa strzeleckiego. Po odebraniu przez wyznaczony w tym celu pluton chorągwi z domu pierwszego przełożonego p. Spechta, wymaszerowali członkowie o godzinie 4 po południu z ratusza pod dowództwem komendanta pana Ignacego Andrzejewskiego, a o godzinie 6 do 5 stawili się na sali bractwa strzeleckiego na Miasteczku. Pierwszy przełożony p. Specht rozpoczął uroczystość, udzieliwszy głosu drugiemu starszemu p. Kaufmannowi, który poświęcił kilka za-

bożnych słów zmarłym członkom w roku ubiegłym, skreślił następnie w wymownych zwrotach zadanie i historią bractwa strzeleckiego, wymieniwszy w końcu dobrodziejów bractwa, do których z ostatnich czasów należy p. Antoni Pfitzner, który hojnym swym darem złożył dowody życzliwości dla bractwa strzeleckiego. Zachęcał do jednności i zgody w stowarzyszeniu, które nie powinno znać i nie znać różnic narodowościowych, mając jedynie na oku dobro członków i bractwa, udzielił p. Kaufmann głosu p. Spechtowi, który w języku polskim powtórzył przemówienie swego towarzysza w zarządzie.

Następnie wnieśli toasty na cześć domu cesarskiego i książąt krwi; dotychczasowy król kurkowy pan Spiller wniósł toast na cześć JCMości, p. Specht na cześć monarchini, p. burmistrz Herse na cześć księcia następcy tronu, p. Kaufmann na cześć dostojnej małżonki księcia następcy tronu, pp. Andrzejewski i Mischke na cześć władz miejskich, radca miejski p. Annus na cześć bractwa strzeleckiego.

Z kolei zabrali głos pp. Specht i Kaufmann, zwróciwszy się do komendanta p. Feista, któremu w dowód uznania zasługi po 43letniej pracy około bractwa ofiarowano cywilną srebrną szarfę.

Komisja tarczowa skonstatowała, że obie tarcze królewskie są prawidłowo zrobione i nieuszkodzone, poczem zamieszono je na miejsce przeznaczenia i rozpoczęło strzelanie. Po oddaniu strzału przez p. Spillera jako dotychczasowego króla kurkowego, oddano pierwsze strzały za cesarza, cesarową i najbliższych książąt rodziny cesarskiej. Losem było już poprzednio rozstrzygnięte, kto i za kogo ma oddać te strzały honorowe, których oddano po trzy za każdego członka rodziny cesarskiej, a w ogóle dwadzieścia jeden. Strzelano wczoraj do godziny 7 wieczorem, dano 59 strzałów, z których 51 padło w tarcze królewskie. Oprócz tego strzelali członkowie równocześnie do tarczy zakładniczej.

* **Z powodu jarmarku** na wełnę przeniesione zostaną targi od 6 do 16 bm. z placu Wroneckiego na Nowy Rynek, a z placu Sapieżyńskiego na Stary i Nowy Rynek.

* **S. p. Zboralski.** Miasto Pleszew i powiat pleszewski poniosły przedwczoraj dotkliwą stratę; umarł bowiem śp. Ludwik Zboralski, jeden z pierwszych kupców w Pleszewie. Skrzętną a rzetelną pracą dorobił się śp. Ludwik znacznego majątku, a uczciwością i prawością charakteru utworzył sobie drogę do wszystkich wybitniejszych urzędów honorowych w mieście i w powiecie. Nie było obywatelskiej pracy publicznej, w którejby nieobszczyk gorliwego nie był brał udziału. Cześć jego pamięci!

* **Towarzystwo Przemysłowców** w Jarocinie odbędzie przechadzkę na Tumidaj, w dniu 8 czerwca rb. o godzinie 2 po południu połączoną z koncertem i rozmaitemi zabawami. Goście mile widziani.

* **Kreissynod Posen** i odbył się dnia 28 b. m. tu w Poznaniu. Jak się ze sprawozdania „Pos. Ztg.“ dowiadujemy, pomiędzy innymi skarżono się na to, iż 1) otcowie nie asystują chrztowi swych dzieci; że 2) w wielu miejscach ubodzy ludzie nie mogą znaleźć chrześnych rodziców; że 3) przeciwnie niektórzy, aby uzyskać datki, biorą na chrześnych wiele osób, nawet żydów; że 4) virgines defloratae używają wieńców i welonów. W tych punktach powzięto słowne uchwały.

* **Na podstawie upoważnienia** nadanego prowincjonalno-stanowej komisji administracyjnej przez sejm prowincjonalny i za zgodą naczelnego prezesa uchwalila komisja pobierać od właścicieli koni i bydła opłatę, celem zebrania sumy, z którejby wypłacono wynagrodzenie właścicielom zolowatych koni, osłów i mułów, zabitych z rozporządzenia policyi, oraz bydła padłego na zapalenie śledziony. Opłata ta za konie będzie podwójną (§ 5 regulaminu z dnia 27 lutego 1883) a więc za 1—10 koni po 40 fen., za 11—20 koni po 60 fen., za 21 i więcej koni po 80 fen. Opłata za bydło będzie pojedynczą, a więc za 1—20 sztuk bydła po 5 fen., za 21—40 sztuk po 10 fen., za 41 i więcej sztuk po 20 fen. Celem wykonania tej uchwały odbędzie się w dniu 4 lipca spis koni, osłów i bydła — a spisy będą następnie wyłożone do 25 lipca. Później nastąpi ściąganie należności.

* **Ze szkoły.** P. Hippauf, powiatowy inspektor szkółny na powiat odolanowski, otrzymałszy od p. Marszałka, drugiego nauczyciela przy szkole symultannej w Garkach, zgłoszenie do powtórnego egzaminu, zainteresował go, dla czego się pisze Marszałek a nie Marszałek, jak go nazwano w świadectwie seminaryjnym, dodając, że zmiana pisowni niemieckiej na polską „zniewala go (Hippaufa) do szczególniejszego wniosku o Pańskim sposobie myślenia.“ P. Marszałek przedłożył już p. Hippaufowi metrykę, w której nazwisko jego, wypisane z ksiąg metrycznych parafii ewangelickiej w Odolanowie, brzmi Marszałek. Uderzającym to jest tém bardziej, że nazwisko jego stryja i zarazem ojca chrzestnego jest dobrze zapisane Marszałek. Pan M. udał się do b. pastora odolanowskiego, p. Altmanna w Wroclawiu, aby pisownią tę sprostował. Ale ząd się wzięła w świadectwie seminaryjnym pisownia Marszałek?

* **Czy to prawda?** Reporter „Kuryera porannego“ opisuje że Kraszewskiego do Wielkopolski w barwach, które nam się wydają, albo zgoła nieprawdopodobnymi, albo też grubo przesadzone. Oto rzekome słowa Kraszewskiego: „Zresztą widzisz pan, że mój opuszczonej. Z całego Królestwa, Galicyi i Poznańskiego jedynie ciebie tu widzę.

A przecież Poznańczykowi powinni byli pospieszyć mi z pomocą. Oni przecież mają tutejsze prawo i formy postępowania!“ — O tak, jestem opuszczony. Jeśli doświadczam tu jakich przysług, to od obcych. Swoi zapomniał O przykro to mi bardzo, niewypowiedzianie przykro“.

Rozżalony jubilat skarżył się jeszcze dalej głównie na Poznańczyków, żałując, że dał do Poznania wszystkie swe dary jubileuszowe. — Co pana właściwie skłoniło zapytałem, że do Poznania, a nie do Krakowa dary te się dostały. Przecież za Krakowem przemawiały wszystkie względy. — To prawda, odpowiedział Kraszewski, ale przeważały tyle srebra z Drezna do Krakowa, musiałbym być zapłacić cła i podnieść kosztą przewozu większe. — No, zdaje mi się, że Kraków byłby z chęcią poniósł te koszty. — Tak ci się zdaje, ale tymczasem nie miałem na taki koszt.

* **Korespondent „Presse“** zdając relacyę z zjazdu krakowskiego, szczył z „Nord. Allg. Ztg.“ i tak pisze: „Polacy zbrali się znow z wszystkich dawnych swych dzielnic, konspirują nawet, ale spisków ich niechaj się nie lekają nad Spreą; konspirują oni wprawdzie, ale nie w duchu berlińskiego monitora. Prawdą jest, że Polacy sprzyjęli się, ale sprzyjęli im na celu utrzymanie narodowości. Polacy pracują na tém polu wytrwale, organizują uczciwie swe prace, pielęgnują nauki i czczą swych bohaterów. Niedawno temu obchodzili krakowska Akademia umiejętności uroczystość historyka Jana Długosza — a dziś sławi pamięć nieśmiertelnego piewcy „Trenów.“

* **O Dybowskim.** Na posiedzeniu stowarzyszenia zoologicznego w Londynie, prof. uniwersytetu Sclator, odczytał referat o pracach Benedykta Dybowskiego i jego poszukiwaniach na północy.

* **Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bo-** brzyński, zamianowany został przez komisją centralną dla zachowania pomników archeologicznych i historycznych, konserwatorem zabytków piśmiennych w zachodniej części Galicyi.

* **Na wystawę Kochanowskiego** w Krakowie nadesłał mistrz Jan Matejko starannie opakowany obraz owalnego kształtu, na trzy ćwierci metra wysoki, wyobrażający Jana Kochanowskiego. Obraz ten nosi na sobie wybitne cechy malarstwa XVI w., każdy też też odnawca ciesząc się odkryciem nieznanego utworu z epoki urodzenia, z wszelką pewnością odniósłby do zygmuntowskich czasów pochodzenie tego dzieła, gdyby wiersz, umieszczony na tylnej części płótna, nie zdradzał nieoprowananej mistyfikacyi, jakiej dopuścił się król naszego malarstwa.

Napis ten opiewa:

Konterfekt Jana, pisarza zacnego,
Księciem poetów w Polonii zwanego,
Malarz Włoch w Czarnolesiu farby udatnemi
Imaginował — myślimi wdzięcznemi
Krzepion, że wdy za lat trzysta
Poznał, jak wyglądał ten boski lutnista.
Ex actis reipublicae babinensis fol. 5 pag. 1884.
Cantor et pictor totius reipublicae polonicae.

Wyszedł także w Krakowie w drukarni „Czasu“ na pamiątkę zjazdu wizerunek Jana Kochanowskiego, zdjęty przez p. Walerego Eliasza z pomnika znajdującego się w Zwoleniu. Wspaniała postać Kochanowskiego w delii podsztytę czarnem futrem, z twardą pełną wyrazu inteligencyi o wysokiem czole z wąsami i brodą, umieszczona w medalionie, pod którym znajdują się na krzyż złożone dwie gałki lauru, zdaje się mieć cechy podchwyczone podobieństwem.

* **Pomnik generała Dufour** odsłonięto dziś uroczysto w Genewie w obec tłumnie zebranej publiczności. Pułkownik Aubert, mer Empeyta, prezydent Związku Włt i radca rejencyjny Geward mieli mowy. Kantony należące do t. zw. Sonderbundu nie uczestniczyły w uroczystości. Publiczności było około 12,000.

* **Parowiec kupiecki: „Prinz Friedrich Carl“** płynący z Ergastery, poszedł na dno skutkiem zderzenia się z parowcem angielskim „Bahreinfeld“, płynącym z Hamburga. Ostatni msto co doznał szkody.

* **Pozasłużbowy generał pichoty Rosenberg-Grusz-** czyński umarł w Bonn.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 4 czerwca, 66. Optata b. i Franciszka. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 13.

Długosć dnia 16 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1013 Bolesław Wielki pasowany w Merseburgu na rycerza. — 1257 Śmierć księcia Przemysława. — 1350 Przywilg księcia Mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

Ostrzeszów, dnia 30 maja. (Pośmiertne wspomnienie o ks. W. Maszewskim.) Na południowym krańcu Kęgostwa tuż przy granicy Ślązka leży wioska Parzynów, która dnia wczorajszego była świadkiem wspaniałego pogrzebu.

Od r. 1864 był proboszczem w tej wiosce ksiądz Wilhelm Maszewski, znany dobrze starszemu duchowieństwu diecezjalnemu z pobytu w Pogorzeli i Brtniu, gdzie po kolei pasterzował. Kapłana tego stracił przez śmierć dekanat ostrzeszowski ku ogólnemu żmaltwieniu, a wyraz tego żmaltwienia dał na dniu samego pogrzebu przez udział w tym smutnym obrzędzie. Również i sąsiedni dekanat kempijski, z którym ś. p. ks. Wilhelma łączyły węzły braterskiej przyjaźni i zażyłości licznie był zastąpiony — tak, iż razem 22 kapłanów odprowadziło zwłoki współbrata swego na miejsce wiecznego spoczynku. To jedno już może być dostatecznym dowodem jak cenionym i kochanym był ksiądz Senior dekanatu tutejszego przez tych, z którymi przez 20 lat wspólnie pracował i dzielił wszelką dolę. W dekanacie samym był nie tylko wiekiem, ale i święceniem kapłańskim najstarszy — liczył 68 lat wieku przeszło, a 41 lat kapłaństwa, — a na swój wiek był zawsze rzeteli i skory do pracy. Atak paralizy, którego się nabawił w kościele w wielki piątek, powalił go na łożko boleści, aby po sześciotygodniowym ubezwładnieniu lewej ręki i nogi mimo pomocy lekarskiej i troskliwej opieki umyślnie z Trzebnicy sprowadzonej zakonnicy zadać cios śmiertelny pracowitemu jego życiu. Już w czasie choroby paraliżem, całym sercem do niego przywiązani, dawali mu dowody współczucia w gorących i ogólnych modłach do Niebieskiego Lekarza wszelkiej ludzkiej niemocy zanoszonych. To też jego boleści rozległ się po całym kościele w ostatnią niedzielę, kiedy ks. Weiss wyręczając chorego w odprawianiu nabożeństwa, sam ze łą w oku zawezwał parafian z smbony, aby się modlili o śmierć szczęśliwą dla swego proboszcza, który w tej chwili poczyna dogorywać; a wybuch płaczu był ogólnym, kiedy z tych samych ust kapłańskich dowiedzieli się, iż konający kapłan daruje im doznane urazy i sam o przebaczenie prosi. Udział w samym pogrzebie parafian miejscowych był nader liczny. Z ogólnego nastroju ducha i z ich twarzy łami zroszonych można było wyczytać ból i smutek, wypływający z przejęcia się ważnością chwili, w której tracił duchownego swego przewodnika, a nie mogli pokrzepić się nadzieją, iż wkrótce nowego będą mogli powitać. Z sąsiednich parafii najwięcej było uczestników z samego Ostrzeszowa, którzy przybyli, aby oddać ostatnią przysługę temu, który ich rokrocznie tak szczerze zawsze w kościele swoim witał i żegnał w dzień św. Rocha, cudownego patrona od chorób zaradliwych, od którego na odpust w kościelnych kompaniach się udawali. I na okolicznych obywatelach wiejskich nie zbywało. W przeddzień pogrzebu na ekspozycie widzieliśmy panów Wężyków z Boguszyca i Królowskiego; w sam zaś dzień pogrzebu pp. Wężyków z Rojowa i panią Jadwigę Wężykową z Niegolewskich. Na pogrzebie był również miejscowy dziekan p. Weinberger, Izraelita, który szczególniejszą czcią otaczał za życia śp. ks. Wilhelma, a nawet w czasie choroby wielkie okazywał współczucie i niejedną przysługę świadczył. Wrzaz z innymi krewnymi przybył na pogrzeb wuja swego ks. Koziełski, wikaryusz w Opalenicy, i ks. prob. Koziełski z Łubowa, który za długoletniego przyjaciela swego złożył ofiarę spieniężną mszy św. po wigiliach, odprawionych wśród cichych mszy świętych. Mowę pogrzebową powiadał ks. Szczeni, wikaryusz z Ostrzeszowa. Z żywcioru jego spamiętaliśmy sobie, iż ks. Wilhelm rodem był z Bydgoszczy; uczęszczał do szkół gimnazjalnych najprzód w Chojnicach w Prusach Zachodnich, a potem przez dwa lata w Poznaniu do prymy gimnazjum św. Maryi Magdaleny. Za dyrektoryatu ks. Prabuckiego złożył egzamin dojrzałości razem z śp. ks. Alekssem Prusinowskim. Wikaryuszem był tylko w Zninie, kiedy śp. ks. Biskup Brodziszewski był sufraganiem gnieźnieńskim i proboszczem znińskim. Sp. ks. Wilhelma znamionowała w całym życiu wielką prawosć charakteru kapłańskiego, co też głównie kaznodzieja pogrzebowy podniósł i uwydatnił. Na ekspozycie przy wynoszeniu ciała z domu żegnał ks. Weiss drogiego swego przyjaciela i współbrata, a ksiądz Szczepański, wikaryusz z Doruchowa, w pięknej swęj przemowie nad grobem słał kwiaty do mi-

tego spoczynku temu, który za życia nie zawsze po różach chodził. Ks. Wilhelm spoczął w wymurowanym grobie na cmentarzu parafialnym żalowany od wszystkich, co znali złote serce jego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Waligórski z Skórzewa, pani Cichorzewska z rodziną z Mamot, pani Bromirska, dr. Skorkowski, Bardziński, Stachowski, Grużewski i Kłobukowski z Królestwa Polskiego, Lilpop, dr. Fritsche, dr. Domański, dr. Brzeziński i dr. Benni z Warszawy, Taczanowski z Stawoszewa, Schmidt z Berlina, dr. Zagórski i dr. Jentys z Lublina, dr. Jacobson z Starogardu, dr. Żukotyński z Lwowa, dr. Markwitz z Wolsztyna, dr. Szymanowski z rodziną z Łowicza, dr. Madurowicz z Krakowa, dr. Rymarkiewicz z Zbąszynia, hr. Konopacki z Drezna, Łyskowski z Kruświcy, prof. Międzychodzki z Kłodzka, Sulimierski i Kraszewski z Hali, dr. Merszewski z Inowrocławia, dr. Krzyżagórski z Wrześni, Jaschina z Kluczborka, dr. Kutzner z Koźmina, Modliński z Walentynowa, Duszyński z żoną z Czachórek, dr. Kruzka z Łabiszyna, Madaliński z Dębicy, Psarski z Czarnkowa, hr. Szebnek z Siemianic, Hulewicz z Torunia, dr. Warmiński z Bydgoszczy.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Sieg z Orchowa, prof. uniw. dr. Ciesielski z Lwowa, dr. Buczewicz z Charkowa, dr. Skoraczewski z Miłosławia, dr.

Kryzan z Żerkowa, dr. Holec z Szubina, dr. Drożyński z Piły, dr. Cieslewicz z Strzelna, dr. Rajkowski z Ciecchanowa, dr. Tabaczyński z Racieciu, Konic z Warszawy, Eitner z Popowic, Meisner z Rawicza, Riese z Bydgoszczy, Ponikiewski z Wiśniowa, Górski z Kaliszau, Szymański z bratem z Bielow, Wittwer z Wielkiego Gaju, Oświecimski z Oświecimia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W. Poznań, 3 czerwca. (Weźna). W interesie nastąpiła cisza, spodziewać się można, że przed jarmarkiem, który się 11 b. m. rozpocznie, nie się nie da sprzedać, — prawie wszyscy fabrykanci wybrali się na rozpoczynające się obecnie śląskie jarmarki i tam też w potrzebne im zapasy się zaopatrzają. Sprzedano u nas w ostatnim czasie kilka mniejszych pozycji wełny na materye i sukna, kupili kupy z Łużyc i Marchii po 54 do 55 talarów. Podług dokładnych obliczeń, wykazuje się, że zapasy tutaj są wszelkie większe, jak to w ostatnim naszym sprawozdaniu podaliśmy; wynoszą bowiem jeszcze prawie 4500 centnarów. Interes kontraktowy w ostatnim tygodniu mieliśmy w ogóle ograniczony, zakupna w większej części tylko w pieknych bardzo gatunkach uskuteczono po cenach o 4 tal. wyższych, od cen kontraktów zeszlaczonych. Gatunki te mało się w naszym Księstwie stósunkowo znajdują i to tylko w stronach nadgranicznych Śląska. Wełna w celujących gatunkach prawie zupełnie rozsprzedana sprzedającym z drugiej ręki. Średnie gatunki wełny na materye i sukna mało zwracają uwagi, — mało też w tym roku w stósunku do roku przeszłego kontraktownie w tych gatunkach zakupiono, po większej części mieliśmy tu ceny o 2 tal. wyższe jak przeszłoroczne. Tutejsi znaczniejsi handlarze, którzy dotychczas prawie zupełnie od interesów się wstrzymywali, — w ostatnich dniach kupili kilka i to znaczniejszych

pozycji na prowincyi naszego Księstwa i Kongresówki. W przeszłym roku, nawet najznaczniejsi producenci naszego Księstwa, prawie wyłącznie wełnę niepraną na jarmarku i kontraktownie sprzedawali, tego zaś roku od tej praktyki odstąpili, ponieważ doszli do tego przekonania, że na wełnie pranej lepiej się zarabia. Z tej przyczyny można się spodziewać, że dowóz wełny pranej w tym roku będziemy mieli znaczniejszy. Strzyż już w ogólności ukończona prawie zupełnie.

(W.) Poznań, 3 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.
Zyto spok.
Cena wypowiedziana —. —. Wypowiedziano —. — centnar. na czerwiec 142,— plac., czerwiec-lipiec 142,— plac., lipiec-sierpień 142,50 plac., sierpień-wrzesień 143,— plac., wrzesień-październik 143,— plac.
Okowita: stale.
Cena wypowiedziana —. —. Wypowiedziano —. — litrów na czerwiec 49,70 placono, lipiec 50,30 plac., sierpień 50,80 placono, wrzesień 50,80 plac., październik 49,80 plac., listopad-grudzień 48,50 plac., styczeń 48,30 plac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 49,70 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano —. — centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, czerwiec-lipiec 141,50, lipiec-sierpień 141,50, sierpień-wrzesień 141,50, wrzesień-październik 142,50 m.
Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —. — litrów, cena wypowiedziana 49,50 marek, czerwiec 49,40 — 49,70 lipiec 50,29 sierpień 50,70, wrzesień 50,70, październik —. — mrk., w miejscu bez beczki 49,60 mrk.

Telegram giełdowy

Kursa końcowe 3 czerwca 1884

Berlin, 3 czerwca 1884		Kursy końcowe 3 czerwca 1884	
Poznań	167,75	Kapitały.	
Wrześ.-paźdz.	175,—	Galic. akc. k.	119,70
Zyto stałej	145,50	Pr. consol. 4%	108,14
czerwiec	143,75	Pozn. listy z.	101,75
lipiec-sierp.	143,75	Pozn. listy rent.	101,75
wrześ.-paźdz.	143,75	Austr. banknoty	167,75
Ólej rzep. stale	56,10	Austr. renta złota	121,10
czerwiec	53,80	Austr. losy 1860	85,70
wrześ.-paźdz.	56,10	Włochy	95,80
Okowita wzmac.	50,90	Rumuny	104,40
w miejscu	50,90	Ros. banknoty	204,25
czerwiec-lipiec	51,70	Ros.-ang. pożyczk.	91,50
lipiec-sierpień	52,—	Pol. 5% list. zast.	61,50
sierpień-wrzesień	51,10	Pol. lik. l. zast.	56,—
wrześ.-paźdz.	50,40	Kredyty	513,—
paźdz.-list.	50,40	Kelaj państwowa	551,—
Ówies	140,50	Lombardy	251,—
czerwiec	140,50	Usposob. spok.	
Wypow.-żyta wsp.	770,000		
Wyp.-okow. kw.	770,000		
Szczecin, dnia 3 czerwca 1884			
Poznań czerwiec-lipiec	174,—	(Kursa końc.)	
wrześ.-paźdz.	178,—	Ólej rzep. spok.	56,—
Zyto słabo	141,—	czerwiec	56,—
czerw.-lipiec	141,—	w miejscu	56,—
wrześ.-paźdz.	141,—	wrzesień-paźdz.	56,—
Rzeplik	141,—	Okowita potw.	51,—
w miejscu	—,—	w miejscu	51,—
		czerwiec-lipiec	51,—
		sierp.-wrzes.	51,—
		wrześ.-paźdz.	51,—
		Petroleum	51,—
		w miejscu	51,—



W dniu dzisiejszym zasnął po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone śś. Sakramentami ś. p. (1133)

Ludwik Zboralski,
żołnierz z roku 1848.

Eksportacya i pogrzeb odbędzie się w środę dnia 4-go b. m. o godzinie 10-tój rano, o czém donosi w smutku pogrążona

żona z dziećmi.

Pleszew, dnia 1 czerwca 1884.

Większa część miejscowości w powiecie mogiłęckim została podczas przechodzącej niedawno burzy, tak wielką klęską gradową dotknięta, że na żniwa weale liczyć nie można. Gospodarze tych miejscowości po największej części od gradobicia nie są zabezpieczeni i jeśli im ofiarność publiczna z pomocą nie spieszy, będą na niechybną ruinę wystawieni.

Niżej podpisany komitet udaje się przeto z uprzejmą prośbą do wszystkich dobroczynnych mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, aby poszkodowanym pomocy swęj nie odmówili i nadesłaniem hojnych składek na ręce któregoś z podpisanych członków komitetu, nieszczęśliwych od niechybnej nędzy uchronić zechcieli.
Baron Puttkamer, Appellius,
radzca ziemiański w Mogilnie. komisarz obw. w Gembicach.
Baron Graeve, Schneider,
właśc. dóbr w Orchowie. dep. p. w Pręcnieniu p. Gembicami.
Ks. Sieg,
proboszcz w Orchowie. (1131)

Cena zniżona.
Księgarnia Katolicka
w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryżkie w 10-ciu tomach. Cena zam. 35 mrk. tylko 30 mrk. W ozdobnej oprawie z portretem autora na okładce zam. 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskim wydaniem. Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnej oprawie z portretem autora na okładce zam. 3 mrk. tylko 2,00 mrk.

CIASTA

w najrozmaitszych gatunkach, baunkuchy, lody w puszkach i owocach, pudynki etc. wykonuje jak najsmaczniej. Wszelkie torty przystrojone elegancką dekoracyą przekładane dobrmi marmeladami i wyłożone konfiturami. Zamówienia pozamięscowe wykonuje stósownie do zlecenia w dobrem opakowaniu. (1118)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia,
fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Wełniany targ
w Poznaniu

odbędzie się dnia 12 i 13 czerwca. Namiot nasz będzie jak dotychczas na Działowym placu ustawionym, do którego już od dnia 10 b. m. z rana przyjmujemy wełny. Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów.

N. Kierski i Spółka
Poznań. (1066)

Wyborowy
miód krakowski

w rozmaitych gatunkach na butelkach i beczkach poleca po cenach nader przystępnych (545)

J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

Jeneralny reprezentant miodosytni J. Wojcikowicza w Krakowie.

Całkowita wyprzedaż
aparatów kościelnych
jako to: gotowych ornatów, kap, stuł, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1130)

K. Liszkowski.

W czasie sezonu letowego ordynuję
we Francensbadzie.
Dr. Mieczysław Kittel, (1126)
Neugasse zum „Schwarzen Ross.“

Na nadchodzący sezon letowy poleca bogato zaopatrzone skład (1132)

M. MASZEWSKIĘJ
dawniej Łakińskiej
Hotel Rzymski

Papiery wszelkiego rodzaju, listowy począwszy od 35 fen. za pudełko, wzory do rysunków i akwareli.

Rejestra gospodarcze i książki kontowe.
Wachlerze w wielkim wyborze. Torby i torebki podróżne. necessary, manierki, albumy, portmonety, pugilaresy egarniczki, teki do akt, listów i wksli.
Ramy do fotografii w wszelkim rodzaju i w rozmaitych wielkościach.
Lampki wiszące i stojące przed obrazami świętymi począwszy od 2 marek.
Ryntienki szklane „Flower troughs“.
Największy wybór kałamarzy, popielniczek, lichtarzy itp. i to z brązu, żelaza, niklu i szkła.
Marki preferansowe, do whista, domino i szachy.

ADOLF SEILER
w Wroclawiu.

Wyrób artystyczny
witraży i oszklenia dekoracyjnego

dotarcza okien kościelnych z figurami kolorowanymi, architekturą, mozaiką, oprawy w olów okien kościelnych. Najnowsze desenie, artystyczne wykonanie, i **bardzo tanie ceny.** (444)

Walne zebranie
Tow. Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w wtorek 10 czerwca 1884 o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Stary Rynek 58. Liczny udział członków pożądan.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu, ul. Wodna 25 poleca

Cztery Ewangelie
na Boże Ciało
(Processio in solemnitate Corporis Christi) in folio. Opr. w płótno z wyściskami 6,80 m. — w skórę z wyściskami 8 m. (1086)

GORSETY
paryżkie

fichus, koronkowe, woalki i ryszki, wstążki i aksamitki, hafty, guziki do sukien, kołnierzyki i mankiety płócienne, krawaty męskie, parasolki, rękawiczki damskie i męskie, fartuchy kolorowe, pończochy i szkaperty jedwabne i bawełniane poleca po cenach umiarkowanych

Bon Marché

B. Otocka

vis-à-vis hotelu francuzkiego. Poszukuje się na kilkoletnie wydzierżawienie (1127)

dworu na wsi
z ogrodem, stajnią i wozownią w W. Ks. Poznańskim. Listy proszę adresować N. N. Schlesien Bad Reinerz, poste restante.

Sty Marcin 13 pom. za 300 i 480 od 1 paźdz. do wynajęcia. (1128)
Rybaki 29 jest kilka środ. pom. od 1 paźdz. do wynajęcia. (1129)

Nasze biuro
znajduje się od dnia dzisiejszego przy (1098)
Ohlauer-Strasse Nr. 80, II piętro
w drugiej połowie od Rynku.
Wrocław, dnia 31 maja 1884.
Dr. Porsch i Werner,
obroncy prawa przy królewskim sądzie ziemiańskim.

Kuchnie żelazne
patentowe przenośnej najnowsze go systemu poleca (1097)
T. Krzyżanowski.

CUKRY DESEROWE
na sposób warszawski własnego wyrobu codziennie świeże od 1,60 do 4 m. w eleganckich pudełkach.
Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk., karmelki nadziewane znaną dobrocią w puszkach blaszanych.
Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowymi z fabryki Ph. Suchard.
Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 mrk. (1117)
Nową przesyłkę bombonierek z Paryża poleca
A. W. Żuromski
Cukiernia
fabryka karmelków cukrów i czekolady
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Derki na łóżka i do podróży.
Płótna i stołowa bielizna,
Cwelichey na spodki i na materace,
Inletry i purpur na pościel,
Szyrtyngi, madapolamy, walisy, perkale, batysty, muśliny, piki, barchany i wszelkie materye neglizzowe, poleca (566)
handel towarów modnych i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Spł.
w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 6.
Firanki portyery i kobierce.

Sto zdrowych rosłych (1102)
owiec maciorek
z których połowa kotnych, jest na sprzedaż
w Dom. Dzierżnicy pod Neklą.

Rządzca gosp.
samotny, w średnim wieku, poszukuje od św. Jana r. b. posady. Świadcstwa do przejrzenia znajdują się w Ekspedycyi Kuryera Pozn. (1099)
Urzednika gospod.
z długoletnią praktyką polecieć może **Dominiom Januszewo pod Środą.** (977)
Gospodynie, panny służące, pokojówki, kucharki, oraz wszelką służbę obęga poci poleca (1080)
I. Osińska
ul. Brankowa nr. 17.

Młody człowiek
syn porządnych rodziców, zna dzie miejsc jako **elew gospodarczy** platny od św. Jana r. b. w Dom. Plusko wężach pod Chelmżą (Culmsee W/Pr.) (1097)
pisarza gosp.
wakuje od 1-go lipca r. b. w **Mroczeniu** pod Kępem (Kempen).